

Trump, Żeleński i karczemna awantura w Białym Domu...

Światowe media i politycy szaleją po tym co wydarzyło się dziś w Białym Domu. Prześcigują się w opiniach i interpretacjach przebiegu wizyty prezydenta Żeleńskiego, której finałem miało być podpisanie wcześniej wynegocjowanego porozumienia odnośnie uczestnictwa USA w eksploracji ukraińskich zasobów metali ziem rzadkich. Wszystko było już przygotowane w East Room z sekretarzem skarbu Bessentem i jego ukraińskim odpowiednikiem do podpisania dokumentów po czym przygotowano wspólny lunch i wspólną konferencję prasową. Trump osobiście przywitał gościa i Żeleński dopełnił ceremoniału wpisania się do księgi gości w West Wing, następnie wszyscy udali się do Oval Office. Pierwsze 40 minut zajęła spokojna życzliwa konwersacja stron.



Obserwatorzy jednak zauważyli, że w dyskusjach Żeleński ciągle próbował przesuwac granice już przygotowanego porozumienia usiłując zmusić Trumpa do jasnego wypowiedzenia, że nie będzie negocjacji z Putinem i Putin zapłaci za wojnę. Trump podkreślał, że ta wojna jest tragedią i trzeba ją szybko przerwać, bo ludzie niepotrzebnie umierają po obydwu stronach, Żeleński wrzucił, że Rosjanie są najeźdźcami. Trump oświadczył, że Ameryka będzie w razie potrzeby dalej dostarczała broń i elektroniczną ochronę (Musk satelitarne połączenie Starlink). Jeśli Żeleński wtedy nie rozpocząłby burzy porozumienie zostałoby podpisane.

Trump odnosząc się do sugestii Żeleńskiego zauważył, że trudno byłoby mu rozmawiać z Putinem o pokoju jednocześnie wyzywając go od najgorszych. Wtedy wiceprezydent Vance wtrącił, że poprzednia administracja Bidena wyzywała tak Putina i nic tym nie osiągnęła. To nie spodobało się Żeleńskiemu i zaczął atakować Vanca podkreślając, że Putin i tak nie dotrzyma żadnych umów... I wtedy nastąpiła karczemna awantura, którą wszyscy oglądaliśmy w TV.

Trump po dłuższej wymianie zdań stwierdził, że Żeleński nie chce mówić o pokoju, ale chce Amerykę naciągać dalej na finansowanie wojny. Dodał, że Żeleński nie będzie chciał przerwania wojny, dopóki będzie miał poparcie USA. Trump nie jest tym zainteresowany, jest zainteresowany zakończeniem wojny. Trump powiedział, że Żeleński nie uszanował majestatu ukochanego przez Amerykanów Oval Office i jego konfrontacyjna postawa grozi wywołaniem III wojny światowej. Po tym zakończono spotkanie i Trump skasował wspólną konferencję prasową mówiąc, że Żeleński jak będzie chciał zakończenia wojny to w każdej chwili może wrócić na rozmowy. Po czym Trump udał się do swojej posiadłości na Florydzie, a przygotowany dla gości lunch zjedli asystenci. Sekretarz stanu Marco Rubio skasował wart kilkaset milionów dolarów projekt odbudowy sieci energetycznej Ukrainy...

Liderzy państw UE jasno i wyraźnie stanęli w obronie Żeleńskiego ubolewając, że został źle potraktowany przez Trumpa. Wiedzą co o nich i ich politycznej, ideologicznej agendzie od dawna myśli Trump, wytykając im bezmyślne rozbrojenie i finansowanie Putina. Oczywiście na Kremlu strzelają szampany, ludzie Putina cieszą się z awantury w Białym Domu. W Ameryce, tak jak w Polsce ostry podział w opiniach i interpretacjach o wydarzeniach w Białym Domu.

Vance przypomniał Żeleńskiemu stare grzechy, kiedy przyleciał do USA przed prezydenckimi wyborami i wyraźnie popierał konkurentkę Trumpa, Kamalę Harris. Przecież Trump pamięta, że ambasada Ukrainy i jej ludzie zwalczali go jeszcze w wyborach w 2016 r., a sam Żeleński współpracował z Demokratami podczas impeachmentu Trumpa. Ktoś zadał Żeleńskiemu pytanie, dlaczego z szacunku do Białego Domu nie założył garnitur, tylko pojawia się nieodpowiednio ubrany niczym Fidel Castro.

Kiedy słucham i czytam rozmaitych komentatorów to zaczynam rozumieć, że ogromna ich większość z jakichś względów nie ogarnia lub nie prezentuje pełnej analizy całego spektrum sił, które uczestniczą w kreowaniu rozgrywających się wydarzeń w naszej rzeczywistości. Głównie rozważania dotyczą zachowań tradycyjnych sił reprezentowanych przez administracje zaangażowanych państw, przez co nie oddają realnego układu uczestniczących w rozgrywkach sił. Na scenach teatru działań widzimy państwa narodowe jak Ameryka, Rosja, Chiny, Ukraina, Polska, Niemcy, Francja, Wielka Brytania itp. Naczelnym motorem zmian są sekciarscy socjaliści, którzy opanowali UE i wiele rządów świata. Tak jak opanowali następcę Obamy, Bidena i używając zasobów amerykańskiego podatnika finansowali wiele swoich „postępowych” projektów, aż do nadejścia Trumpa 2.0.

Część tych państw inspirowanych ideologią totalitarnego socjalizmu usiłujących z europejskich państw narodowych stworzyć zwarty organizm UE, który byłby jednym z podzespołów nowego porządku światowego. Globaliści idąc za Marksem stawiają na eksperymenty w krajach rozwiniętych, gdzie kapitalizm doprowadził do względnego dobrobytu, rozluźnienia obyczajowego, zaniku tradycyjnych wartości i łatwiejszego skierowania uwagi i troski obywateli na nowe wygenerowane zjawiska. Zjawiska takie jak genderyzm, globalne ocieplenie, czy wiatrakowo-panelową globalną cywilizację zagrożonej planety, której przecież równowagę zakłócają ograniczając pożyteczną dla zieleni produkcję dwutlenku węgla.

Wzrastający dobrobyt generuje wzrastanie spekulacji i zepsucia tak wśród ludzi jak i elit zarządzających państwami i ponadnarodowymi korporacjami, które naturalnie im więcej władzy i zasobów mają tym więcej jej chcą mieć i kontrolować. W procesie historycznej prosperity w najbogatszych państwach-imperiach powstały niejako niezależne od nich centra elit finansowych (np. City of London) o ambicjach użycia ideologii (tak jak kiedyś religii), czy w okresie przejściowym nawet niechcianego nacjonalizmu, w celu zainstalowania nowego porządku światowego, bez państw narodowych i szeroko rozumianych tradycyjnych wartości. Jest to próba i unowocześnione dążenie do lepszej i tym razem globalnej wersji prymitywnego eksperymentu sowieckiego zwanego „żydowską rewolucją w Rosji” (prof. Antony Cyril Sutton), który się rozleciał w rękach proletariatu pragnącego poprawić swoją dolę.

Tak jak zachodni bankierzy finansowali leninowski przewrót w Rosji w 1917 r., który jednak niespecjalnie rozlał się na cały świat (Bitwa Warszawska 1920 r.), tak i elity finansowe penetrując i wykorzystując zasoby i siłę np. Ameryki przez dekady finansują pochód świata i Europy do bezalternatywnego totalitarnego socjalizmu.

Rewolucja Trumpa zabrała się za przecięcie pasów transmisyjnych finansujących, z kieszeni w miarę konserwatywnego amerykańskiego podatnika, lewicowe kolorowe rewolucje i finansowanie wszelkich form i sposobów rozbijający tradycyjne wartości i porządek społeczny tak w Europie, jak i na całym świecie. Dzięki DOGE Elona Muska światło dzienne ujrzały tłuste dotacje przez USAID i inne organizacje dla wielu lewicowych, medialnych, genderowych, LGBT i antychrześcijańskich NGOs w dziesiątkach krajów, w tym i w Polsce. Teraz źródółko zielonych wysycha i może tylko jeszcze lewicowy twór UE będzie próbował utrzymać tych płatnych „rewolucjonistów” przy życiu i w biznesie.

Niechęć do zakończenia wojny na Ukrainie

Mając w pamięci powyższe spójrzmy jednak na najbardziej pulsujący medialnie problem prospektu zakończenia wojny na Ukrainie. Faktem jest, że używając terminologii z 1939 r. *“dziwna wojna”* między Rosją a Ukrainą trwa od 2014 r. i przerodziła się w gorącą wojnę 3 lata temu. Natchniony imperialnie Putin spodziewał się szybkiego zwycięstwa (3 dni, 3 tygodnie), taką opinię podzielali też militarni *“fachowcy”* i politolodzy. Putin przegapił to, że w ciągu 8 letniej przerwy siły ukraińskie przeszły zachodnie (głównie brytyjskie) przeszkolenie i reorganizację. W kluczowych pierwszych dniach rosyjskiej inwazji duże znaczenie miały Javeliny uzyskane za pierwszej kadencji Trumpa, rozwalające kolumny rosyjskich czołgów idących od północy na Kijów.

Mój kumpel Jacek z Michigan (a właściwie z Łodzi), doktor fizyki nuklearnej, który swego czasu pracował w ośrodku nuklearnym w Dubnej pod Moskwą, mówił mi o opinii współpracownika Litwinie, który jeszcze za późnego sowieta służył w Armii Czerwonej i głosił, że w Armii Czerwonej najlepszymi żołnierzami byli ... Ukraińcy... Trump (podobnie jak Reagan) wierzy, że najważniejszą w każdej wojnie jest stan i wydolność ekonomii.

W mediach słyszę zawodzenia, że Polska jest w niebezpieczeństwie i zaraz zostanie zaatakowana przez Rosję, która przez 3 lata nie może pokonać Ukrainy! Dodajmy, że wojna kosztuje również gospodarkę rosyjską, której ekonomia przestawiona jest na stopę wojenną, co doprowadzi do dalszych technologicznych zapóźnień. Jej PKB tak naprawdę odzwierciedla wzmogoną produkcję broni i amunicji. Oczywiście dobrze, że mogą sprzedawać gaz i ropę, jednak pomysł podporządkowania sobie Ukrainy nie wypalił, co gorsze zapędził Finlandię i Szwecję do sojuszu NATO.

Polska zyskuje na wojnie będąc głównym hubem w dostawie broni i amunicji i przez to stała się niezawodnym partnerem Ameryki, umacniając swoją pozycję w NATO. Kiedy kurz opadnie okaże się, że to Putin przegrał tę wojnę, jedyne co zyskał po pochowaniu swoich poległych żołnierzy to ok. 18% obszarów Ukrainy od dawna zamieszkałych przez rodowitych Rosjan, umocnił też swoją pozycję na Białorusi, tracąc wpływy w Syrii.

Komentatorzy szaleją! Andrew Michta oceniając sytuację UE przytomnie zauważa, że jest różnica między byciem silnym, a tłustym. Gen. Leo Komornicki przypomina, że mimo swojej zamożności zachód jest militarnie słaby i jego społeczeństwa są nawykłe do wygody, a dodatkowo ich rządy zafundowały im wielce kłopotliwych, a nawet niebezpiecznych imigrantów. Myśląc o Rosji trzeba przyznać, że jej społeczeństwo historycznie udowodniło swoją odporność na życie w kryzysie i przy zaciskaniu pasa.

Interesujący kryzys przechodzi Jacek Bartosiak (Strategy & Future), który miota się między swoimi wczorajszymi, a dzisiejszymi opiniami. Na dziś myśli, że Ameryka przegrywa swój pojedynek i wycofa się z Europy i NATO, przeto Polska powinna rozważyć dalsze zbliżenie się do UE, a nawet Chin. Sądzi, że Amerykanie są chciwi, bo nie chcą dalej dawać forsy, ciekawe co myśli o Chińczykach? Bardziej wyważone opinie prezentuje Krzysztof Wojczal. Artur Kalbarczyk, niby tutejszy, ale uważa, że Ameryka już zbankrutowała, a Trump zupełnie pomija UE i dogaduje się z Rosją Chinami i Indiami. Bartosiak sprawia niestety wrażenie jakby właśnie ktoś obciął mu dotacje...

Dlaczego Trump, jak i jego wice Vance jednoznacznie krytykują UE? Trump już za pierwszej kadencji wypominał Merkel, że nie przeznaczają funduszy na własną obronność, ale tuczy i finansuje zbrojenia Putina, zachód go wyśmiał. Po Trumpie nastąpiła trzecia kadencja Obamy, czyli śpiący się Biden. Jego administracja dobrze współgrała z ideologicznie tożsamą Brukselą, tańczono wokół konfliktu Kijów - Moskwa i zapytany o możliwość inwazji Ukrainy Biden, wyraził nadzieję, że byłoby to płytkie wkroczenie wojsk *“minor incursion”*. Można mieć wrażenie, że w tej wojnie globalistyczne ośrodki kierujące tak Brukselą jak i ówczesną administracją Bidena, zaplanowały testowanie siły i zachowania Rosji przy użyciu najechanej Ukrainy.

Na wyższej decyzyjnej ponadnarodowej płóce realizowano odwrócony projekt Kissingera/Nixona z początku lat 70-tych ub. wieku, którego wtedy celem było oderwanie Chin od potężnego przeciwnika jakim była ZSRR. Tym razem największym konkurentem do światowej hegemonii są Chiny i postanowiono, że w razie konfliktu pozbawić je głębokiego strategicznego zaplecza jakim potencjalnie byłaby Rosja. Wojna na Ukrainie osłabi Rosję, która ma przecież stare konflikty terytorialne z rosnącymi w siłę Chinami i taka osłabiona Rosja będzie skłonna zbliżyć się do Zachodu. Oczywiście ten scenariusz nie był scenariuszem Trumpa, ale globalnych totalitarystów, jednak prezydent Trump odziedziczył ten bałagan i próbuje jakoś wyjść z tej stworzonej sytuacji, w której uwikłano jego kraj.

Trump jest nietuzinkowym liderem z ogromnym doświadczeniem biznesowym i medialnym, no i teraz politycznym. Największą mocą Trumpa nie jest to co widzimy i słyszymy, jego luźny, głośny język, strumień komplementów i sarkastyczne ataki, ale to, że najpierw potrafi wsłuchać się opinie fachowców i dopiero wtedy podjąć decyzję. Jest oszczędny, skąpy, jak większość ludzi, którzy sami zdobywali swoją pozycję i fortunę. Bardzo ceni i nagradza lojalność (dlatego lubi prezydenta Dudę), ale zniewagi i zdradę pamięta i raczej nie wybacza.

Żeleński związany jest ze starym reżimem, z administracją Bidena i globalistyczną ponadnarodową lewicową UE. Trump uważa go za niebezpiecznego dla Ukraińców lidera wiszącego na klamkach lewicowych rządów i koncepcji z którymi Trump bardzo ostro teraz walczy w Ameryce i przez których przez ostatnią dekadę był brutalnie niszczone. Dlatego Trump nie ma zaufania do liderów UE popychających Żeleńskiego do dalszej wyniszczającej, beznadziejnej wojny. Trump widzi UE jako ideologiczny twór posługujący się oligarchami zachodnich koncernów i finansistów zmierzający do sytuacji, kiedy będą oni totalnie kontrolować swoje zubożone i pozbawione praw obywatelskich społeczeństwa. Trump chce przywrócić podstawowe wolności obywatelskie, pozostawić w spokoju, rodzinę, dzieci, wolność wyznawania religii i ograniczyć aktywność rządu do funkcji obrony, zapewnienia przestrzegania prawa i stworzenia obywatelom warunków do prosperity.

Powstało zamieszanie wokół wysiłków do zakończenia wojny na Ukrainie, okazało się, że wielu nie chce zakończenia tej wojny np. UE, a nawet Żeleński, stawiając warunki jej kontynuowania, aż do zwycięskiego końca. Oczywiście ci "stratedzy" oczekują, że Ameryka (wspólnie z UE) dalej będzie dostarczać broń i pieniądze i walki będą trwały do ostatniego Ukraińca. Trump żąda jak najszybszego zakończenia tej wyniszczającej wojny, przecież bez szans na ukraińskie zwycięstwo. Znając poglądy państw UE i Żeleńskiego, Trump rozmawia bezpośrednio z najeźdźcą Putinem. Trump zapowiedział wstrzymanie finansowania wojny. Wywołało to popłoch wśród liderów UE dotąd przywykłych do lewicowej administracji Bidena.

Co więcej Trump ocenił, że Ameryka wydała na pomoc Ukrainie od \$350-\$500 mld (chyba od 2014 r.) i nie chcąc być frajerem zaproponował zabezpieczenie części ukraińskich zasobów metali ziem rzadkich i innych surowców na rzecz rekompensaty dla amerykańskiego podatnika. Powstała prawdziwa burza, okazuje się, że na to samo ma chrapkę UE i inni. Poza tym część bogatych w te minerały obszarów jest już zajęta przez Putina. Myślę, że Trump zaproponuje eksploatację tych zasobów również Putinowi.

Żeleński zaczął się wahać czy zgodzić się na warunki Trumpa, a nawet przypuścił na niego medialny atak i wskazywał, że te zasoby może sprzedać Chińczykom, czy UE. Odezwał się wice Vance przypominając Żeleńskiemu, że publiczne krytykowanie Trumpa to ostatnia rzecz jaka może mu pomóc. Gwiazda Żeleńskiego błędnie, na jego napompowanym portrecie nieugiętego wodza widać pęknięcia. Powstaje pytanie czy kontynuując wojnę nie wyrządza Ukrainie trudnych do odrobienia ogromnych szkód. Jeśli Żeleński odrzuci te propozycje i wojna potrwa dalej, to większość tych zasobów będzie już pod kontrolą Putina, który powoli, ale stanowczo posuwa się w głąb Ukrainy. Domaganie się przez Żeleńskiego gwarancji bezpieczeństwa od Trumpa to zupełne zaprzeczenie wojennych celów Putina (Ukraina nie może być w NATO) i grozi dalszym przeciąganiem wojny. Żeleński powinien zrozumieć, że najlepszą amerykańską gwarancją może otrzymać wiążąc Trumpa biznesowo z terytorium Ukrainy. Chyba, że już komuś obiecał te minerały...

Krytycy zarzucają Trumpowi, że zapowiadał zakończenie wojny na Ukrainie w ciągu tygodnia, a już minął miesiąc jego prezydentury i wojna trwa. Ktoś powiedział, że jeśli Trump sugerował, że zakończy wojnę w

tydzień, to trzeba to rozpatrywać w kategoriach biblijnych. Bóg stworzył świat w ciągu 6 dni, ale kto wie, ile ten dzień trwał? No i tradycyjnie, do tańca trzeba dwojga... Z pewnością zapowiada się, że w najbliższym czasie nie będziemy się nudzić...

Jacek K. Matysiak



S

Kalifornia, USA 2025/03/01